

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok IV.

Nowemiasto, dnia 15 sierpnia 1931.

Nr. 32

Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.

EWANGELJJA,

napisana u św. Łukasza rodz. X. w. 38 – 42.

W on czas: Wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Marja, która też, siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego. Ale Marta pieczołowowała się koło rozmaitej posługi. Która stanęła i rzekła: Panie, niedbasz ty, iż siostra moja opuściła mnie, żebym sama posługiwała? Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto! troszczysz się i fraszujesz około bardzo wiele; ale jednego potrzeba. Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.

Marja najlepszą cząstkę obrała.

Marta i Marja, dwie siostry, o których mówi nam dzisiejsza ewangelja św., mieszkały wraz z bratem swoim Łazarzem w małym miasteczku, Betanją zwanem, położonem niedaleko Jerozolimy. Rodzina ta była bardzo bogobojna i cnotliwa, co, uznając Pan Jezus, umiłował ją i często nawiedzał. Marta wówczas przyjmowała Zbawiciela i troskała się około rozmaitej posługi. Pragnęła ta święta dziewczica okazać Panu Jezusowi cześć i wdzięczność za święte Jego nauki, za zaszczyt, jaki jego domowi okazać raczył.

Marta nie poprzestała jednak tylko na gościnnem przyjmowaniu Zbawiciela, ona ponadto: „troskała się około rozmaitej posługi”. Z tych słów ewangelji św. widzimy, że była osobą bardzo czynną, bo zajmowała się gospodarstwem domowem, nie wstydząc się żadnej pracy, żadnej prostej posługi. To zamiłowanie jej do pracy poczytać jej należy za wielką zasługę, o tyle więcej, że, będąc bogatą, mogła gospodarstwo i inne posługi zdać na liczną służbę. Marta jednak sama do wszystkiego własną przykładała rękę. Dzisiaj, gdy sam Boski Zbawiciel w dom jej zawitał, podwoiła gorliwość, ażeby świętemu

Gościowi niczego nie zabrakło, ażeby widział jej pracę i starania koło swej osoby.

Taką zapobiegliwą w pracy Martą powinna być każda niewiasta i każdy mężczyzna w rodzinie swojej, gdyż żadna uczciwa, choćby najprostszą pracą nie hańbi człowieka, ale go uświęca.

Podczas gdy Marta krzątała się koło gospodarstwa, druga siostra, Marja, siedząc u nóg Zbawiciela, słuchała świętych słów Jego. Zdając zajęcie codzienne i troskę około gospodarstwa siostrze, duszę swoją podnosiła jak najczęściej do Boga. Największym jej szczęściem było, gdy mogła słuchać Boskich nauk Chrystusa Pana, one to bowiem krzepiły ją na duchu, umacniały wiarę i napełniały pokojem i prawdziwym zadowoleniem.

Marta, widząc siostrę spokojnie słuchającą Zbawiciela, gdy ona w posługiwaniu nie mogła sobie dać rady, rzekła: „Panie, ani dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mnie, żebym sama posługiwała? „Marto, Marto — odpowiedział jej Pan Jezus — troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele, a jednak jednego potrzeba. Marja najlepszą częstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie“.

Czyż Pan Jezus powyższymi słowami zgañił i potępił postępowanie Marty, tak gorliwie krzątającej się koło posługi? Bynajmniej! — Wiemy bowiem z Pisma św., że Zbawiciel „Jezus miłował Martę“ i cenił ją za jej bogobojność i świętość życia. Odzywając się w ten sposób do Marty, chciał tylko wykazać i uwydatnić, że wszelka troska o rzeczy doczesne niczem jest wobec troski i pracy nad zbawieniem duszy. Tego jednego potrzeba i to powinno być najprzedniejszym i najgłówniejszym naszym zadaniem, abyśmy oddali się zupełnie Bogu i dbali przede wszystkim o zbawienie duszy naszej, stawiając troski i zabiegi codziennego życia na dalszym dopiero planie.

Kościół kat., podając nam w dniu Wniebowstąpienia Matki Boskiej powyższą ewangelję św., pragnie wykazać, że Matka Boska właśnie była tą niewiastą, która ową najlepszą częstkę obrała, która w swojej świętej osobie, naturalnie w nieskończenie doskonalszym stopniu, złączyła i pracowitość Marty i gorliwość i dbałość o chwałę Bożą i zbawienie duszy Marji.

Patrząc dzisiaj na uwielbienie Marji, cieszymy się, a zarazem chcemy ją gorliwie naśladować w jej skrzętności, w pracach domowych i w zupełnym oddaniu się Jezusowi, „pogardzając, jak mówi św. Ambroży — podczas naszego życia tem wszystkim, co nie zda się nam na nic po naszej śmierci“.

Na niedzielę XI. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rodz. X. w. 23—37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektórzy biegły w zakonie

powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie, co napisano? jako czytasz? On, odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: toż czyni, a będziesz żył. A on, chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa; A któż jest mój bliźni? A przyjawszy Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycho i wpadł między zbójce, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podłe miejsca i widząc go, minął. Samarytanin niektóry, jadąc, przyszedł wedle niego i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, związał rany jego, naławszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim; a cokolwiek nad to wydasz, ja, gdy się wróce, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliżnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty, uczyni także.

Miłość Boga i miłość bliźniego jako warunek szczęścia niebieskiego.

W dzisiejszej ewangelji spotykamy w towarzystwie Mistrza Bózego nie prostaczka, jak to zwyczajnie bywało, lecz człowieka, który był biegłym w zakonie, należał więc do sfer inteligentnych. Mniejsza o to, że jego zbliżenie się do Chrystusa było trochę nieszczerze, jakby podstępne, gdyż „chciał Go wy badać“. W każdym razie pyta o to, co czynić potrzeba, by osiąść życie wieczne i za to pytanie jesteśmy mu wdzięczni, bo uzyskał z ust Boga Wcielonego odpowiedź, która drogowskazem być powinna dla nas wszystkich.

„Co mam czynić, by osiąść życie wieczne?“ Już samo to pytanie jest największej wagi. Naogół zmierzają dążenia, starania i zabiegi ludzkie ku osiągnięciu doczesnego szczęścia, do spełnienia doczesnych zadań, do osiągnięcia celów, mających znaczenie przejściowe. W chwilach głębszego zastanowienia się jednak uwydatnia się nam przemijająca wartość tych zadań i celów, które człowieka żadną miarą zadowolić nie mogą. Człowiek ogląda się za szczęściem w wieczności i szuka sposobów, któreby mu to szczęście zapewnić mogły. Szczęście doczesne bowiem przedstawia się zdrowemu rozsądkowi ledwo nikłym ułamkiem, tamto zaś szczęście, wiekuiste, objawia się jako istny bezmiar, który odpowiada pragnieniom szczęścia w człowieku. „Co mam czynić, by osiąść życie wieczne?“ — mówi ów doktor zakonny, jakby pytał: „czego mi potrzeba, by szczęście w wieczności, to Boże szczęście, stało się szczęściem mojem?“

P. Jezus odsyła go do nauki zakonu, mianowicie do przykazań miłości Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, tem samem określa niezbędnym warunkiem, potrzebny do tego, by szczęście górne osiąść; warunkiem tym jest miłość. Nie trudno spostrzec, dlaczego nie co innego, jeno właśnie miłość zdolna jest zapewnić nam udział w szczęściu Bożem. Wszak „Bóg jest miłość“, powiada św. Jan. Więc kto chce szczęście Jego podzielić, winien wpieryw podzielać Jego naturę. Najprzedniejszym nakazem jest miłość Boga.

Miłować Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkich myśli znaczy we wszystkim wewnętrznym i zewnętrznym życiu zwracać się do Boga, mając przed wszystkim innem wzgląd na Niego. Miłować Boga znaczy przedewszystkiem wiernie pełnić Jego św. wolę, zachowywać przykazania Boga, znaczy dla Niego tylko żyć, pracować, cierpieć i dla Niego umierać. Miłość nasza ku Bogu wyrażać się powinna szczególnie naszą miłością ku bliźniemu. W bliżnim obraz Boży widnieje, człowiek powinien zatem wyrazić miłości Bogu oddawać, odnosząc je bezpośrednio do bliźniego. W tej to myśli powiada P. Jezus: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. Słowa te wyjęte są z przyszłego wyroku, który zapadnie w dzień sądu ostatecznego. Z miłości będziemy sądzeni, z tego, czyśmy się zdobyli na coś Bożego względem bliźnich naszych.

Samarytanin, litujący się nad nędzą nieszczęśliwego żydowiny, jest symbolem miłości bliźniego, pojętej w duchu chrześcijańskim, miłości, która widzi bliźniego w każdym człowieku, nie zważa zaś na różnice czy narodowości, rasy, przekonań czy jakiegokolwiek inne. Taka miłość odpowiada zamierzeniom Chrystusa względem nas, do takiej nas bowiem Zakonem swoim wychowywał: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych — nauca — czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was przesładują i potwarzają, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który każe wschodzić słońcu swemu nad dobrymi i złymi i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych“.

P. Jezus zestawia obowiązek miłości Boga z przykazaniem miłości bliźniego, gdyż miłość bliźniego jest zwyczajnem potwierdzeniem miłości Boga w nas. Św. Jan mówi, „że jeśli kto nie miłuje brata swego, którego widzi, jak może miłować Boga, którego nie widzi? A to rozkazanie mamy od Boga, aby, który miłuje Boga, miłował i brata swego“.

Nie co innego zatem, jeno miłość jest najpierwszem naszym przykazaniem, najpierwszem i największem zadaniem. Kto nie wykonał zadania, jakie nam Bóg wyznaczył, ten nie stał się dla szczęścia Bożego dojrzałym. Miłość jest właśnie tem zadaniem, które mamy wykonać, któremu przez całą doczesność mamy być oddani sercem, myślą, wszystką istnością naszą, by osiąść życie wieczne, tj. miłość Boga oraz miłość bliźniego.
